Rok II.
1908

№ 34.
Czwartek, 20 Sierpnia.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Wiele jest jednak powodów, dla których system ten zasługuje na bezwzględne odrzucenie.

1. Paralelizm jest zwyczajnym materyalizmem. Oddziela on wprawdzie zjawiska psychiczne od fizycznych i fizyologicznych, a nawet mówi o duszy, ale w gruncie rzeczy odrzuca ją, bo nie uznaje ani jej substancyalności, ani duchowości. Niedorzeczność zaś materyalizmu wykazaliśmy wyżej.

2. Obala zasadę przyczynowości. Jakżeż mogą istnieć zjawiska duchowe, różne według wyznania paralelistów od cielesnych, jeżeli niema żadnego ducha, żadnej substancyalnej duszy? Czyżby ich podmiotem miała być materya? Lecz twierdzenie takie jest nowem zaprzeczeniem wspomnianej zasady (skutek nie tylko musi mieć przyczynę, ale musi mieć przyczynę proporcyonalną) i nowym dowodem, że paralelizm nie różni się w istocie od materyalizmu.

Paraleliści, odpowiadając na powyższy argument, zasłaniają się tem, że zjawiska psychiczne i cielesne są tylko dwiema z różnych punktów widzenia oglądanemi stronami tej samej rzeczy. Psychiczna strona człowieka — mówi np. Fechner—stoi w takim stosunku do cielesnej, jak wewnętrzna a wklęsła strona koła do jego strony zewnętrznej i wypukłej. Jak tedy to samo koło wydaje się z zewnątrz wypukłe, a z wewnątrz wklęsłe, tak to samo zjawisko życiowe z zewnątrz jest materyalne, a z wewnątrz duchowe. „Ale właśnie ten przykład—odpowiada Gutberlet [1])—wskazuje jasno i wy-

---

[1]) Der Kampf um die Seele, VI, Vortr.: Der psychologische Parallelismus, str. 156.

raźnie, że sposób uważania nie może zrodzić istotnej różnicy, zachodzącej między myśleniem, a procesem nerwowym. Albowiem krzywa zostaje zawsze krzywą rozciągłością linii, czy mi się przedstawi jako wypukła, czy jako wklęsła. Mózg, uważany z zewnątrz, jest wypukły, uważany z wewnątrz, wklęsły: ale zawsze jest mózgiem. Podobnie też ruch mózgu jest i pozostaje procesem fizyologicznym, czy go kto obserwuje z zewnątrz, czy w mózgu i pośród samego procesu siedząc. Zresztą trzeba się także zapytać, któż to jest owym obserwatorem, który tak w środku fizyologicznego procesu siedzi i uważa, jak z zewnątrz stoi i przypatruje się procesowi? Według monistów jest nim sam proces, który się raz z wewnątrz, drugi raz z zewnątrz obserwuje, oraz w pierwszym wypadku poznaje, a w drugim materyalnie się porusza. Jakież to niedorzeczności i puste frazesy, obliczone tylko na to, by jasny stan rzeczy zaciemnić!“

3. Sprzeciwia się najoczywistszym faktom. Utrzymuje bowiem, że działanie duszy na ciało i ciała na duszę jest niemożliwe. Atoli świadomość i doświadczenie zewnętrzne zadaje kłam temu twierdzeniu. Świat zewnętrzny, a tem samem ciało, przez które wchodzimy z nim w styczność, wpływają na uczucia, wyobrażenia, myśli i chcenia; przeciwnie, wyliczone zjawiska psychiczne są przyczynami pewnych zjawisk w ciele. Najwyraźniej występuje ta przyczynowość przy wpływie woli na ruchy organów: możemy tutaj doświadczenia powtarzać i zmieniać bez końca, a każde stwierdzi najwymowniej ogólne przekonanie ludzi, że ruchy człowieka są, przy normalnym stanie ciała, skutkami działania woli. Wpływ ten nie jest złudzeniem, inaczej bowiem takiem samem prawem możnaby uważać za złudzenie także wzajemny wpływ między ciałami.

Jeżeli zaś paraleliści twierdzą, że różnica, zachodząca między prawami świata materyalnego a duchowego, wyklucza możliwość wzajemnego wpływu duszy i ciała, to twierdzenie podobne jest bezpodstawne. Różnicy rzeczonej nie przeczymy, owszem uwydatniamy ją; ale udowodnić dopiero potrzeba, że złączone istotnie z duszą ciało nie może na nią oddziaływać, że jedynie zewnętrzna przyczyna materyalna potrafi usunąć bezwładność materyi, że prawo zachowania energii jest z jednej strony bezwzględnie konieczne, a z drugiej nie da się w żaden sposób pogodzić z działaniem duszy na ciało.

4. Albo nie wskazuje żadnej, albo, co gorsza, wskazuje fałszywą przyczynę równoległości zjawisk cielesnych i psychicznych. Jak np. Höffding wyznaje wprost, że początek dwojakiej formy objawów „leży po za sferą naszego poznania“, tak inni, np. Paulsen, widzą go w absolucie, którego przymiotami są myśl i rozciągłość. Ale z ostatniego twierdzenia, wziętego żywcem od Spinozy, przeziera czysty Panteim. Czyż substancya Boża może być równocześnie myślącą, i rozciągłą w całości, skoro te przymioty wykluczają się wzajem? Skąd zresztą biorą się wówczas ciała, w których niema wcale zjawisk psychicznych? Wszak nie można powiedzieć, że absolut jest w części duchowy, a w części cielesny, gdyż takie twierdzenie stoi w sprzeczności z jego bezwzględną pojedynczością.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli o jedności substancyalnej duszy z ciałem wynika, że jedność ta nie da się wytłomaczyć inaczej, jak koniecznością istnienia Pana Boga, który jednym aktem twórczym wlał duszy moc nadawania formy ciału i czynienia go organem i narzędziem władz swoich. A zatem i pod tym względem natura duszy świadczy o istnieniu Pana Boga.

Jedność duszy w ciele świadczy o istnieniu Pana Boga.

Już z istotnego połączenia duszy z ciałem wynika, że w jednym człowieku jedna jest tylko dusza; ponieważ wszakże nie brak filozofów, którzy przyjmują dusz więcej, przeto wyłożywszy najważniejsze w tej kwestyi hypotezy, osobno udowo-

dnimy, że dusza rozumna nie różni się ani od zmysłowej, ani od wegetatywnej, i że przeto jest dziełem rąk Najwyższej Istoty.

1. Są filozofowie, przypisujący człowiekowi trzy dusze (trydynamizm.) Do nich należy przedewszystkiem Platon, który (w Timeusie, Tedrusie i Rzeczypospolitej) rozróżnia νοῦς, θυμός i ἐπιθυμία: νοῦς (λογος), mieszka w głowie, θυμός w piersiach, w sercu, ἐπιθυμία w wątrobie. Podobnego zdania mógł być Plutarch, Galen i kilku innych. W XI wieku żyd hiszpański, Ibu Gebirol, zwany przez scholastyków Awicebronem, przyjął duszę wegetatywną, zmysłową i rozumną; pierwsza jest materyą drugiej, druga trzeciej. U nas bronił trydynamizmu Trentowski. Według niego istnieje w człowieku dusza rzeczowa (przyrodzona), zmysłowa (czująca) i myśląca (rzeczywista, ludzka). Pierwsza przysługuje ciałom martwym, druga roślinom i zwierzętom, trzecia, obok dwóch pierwszych, człowiekowi. Dziś można uważać trydynamizm za wygasły. [1])

2. Inni powiedzieli, że są dwie dusze w ludzkiem ciele. Tak Manichejczycy przyjmowali dwie dusze rozumne, dobrą i złą, z których pierwsza pochodzi od Boga dobrego, druga od pierwiastka złego. Apolinaryści znowu chcąc zastąpić w Chrystusie, którego nie uważali za człowieka doskonalego, duszę rozumną przez Λόγος oddzielili duszę zmysłową, niższą ψυχή od wyższej, rozumnej czyli od Νοῦς. Podobnie uczył później Okkam: dwie są w nas dusze, rozumna i zmysłowa, spełniająca prócz funkcyj zwierzęcych także wegetatywne. Do zwolenników tego poglądu należeli również Bakon z Werulamu, Piotr Gassendi i znany przyrodnik francuski Buffon, a udowodniali je przedewszystkiem tem, że w człowieku istnieje walka między rozumem a zmysłami. Buffon mówi nawet o podwójnym człowieku (duplex homo.) Jak jednak ci uczeni rozróżniają duszę rozumną i zmysłową, tak inni przyjmują obok duszy rozumnej, do której należą także funkcye zmysłowe, samoistną duszę wegetatywną. Tej hypotezy trzymał się np. Storchenau. Tutaj też należy wielu witalistów, jak Barthez (um. 1806 r.), za którym poszła nie tylko głośna szkoła z Montpellier, lecz także kilku filozofów, np. Maine de Biron i Jouffroy. Witaliści twierdzą, że krom duszy rozumnej i ciała istnieje w człowieku osobny pierwiastek życiowy, od którego pochodzi życie wegetatywne. Jako dowód zaś przytaczają głównie fakt, że jest wiele czynności życiowych, niezależnych od rozumu i woli: muszą one tedy pochodzić od pierwiastka, różnego od duszy rozumnej.

W naszych czasach odnowił błąd Apolinarystów i Okkama z pewnemi zmianami Günther: każdy człowiek ma dwie dusze t. j. πνεῦμα i ψυχή. Druga jest cząścią natury (φύσις), która stanowiąc jedną substancyę, obejmuje cały świat materyalny i dochodzi przez rozwój najpierw do życia wegetatywnego, a potem do zmysłowego. Gdy ten rozwój w ludzkiem ciele nastąpi, wówczas ψυχή staje się zdolną do tworzenia pojęć. Aby jednak mogła mieć świadomość o sobie samej i poznawać przyczyny zjawisk, musi się połączyć z πνεῦμα, z duchem, powstającym przez akt stwórczy Boga. Tak tedy człowiek jest syntezą duszy wegetatywno-zmysłowej i duszy rozumnej czyli ducha. Naukę tę zmodyfikował profesor i kanonik wrocławski Baltzer, twierdząc, podobnie jak witaliści, że od duszy rozumnej pochodzi także zmysłowość, a tylko życie wegetatywne ma swe źródło w naturze.

Tu też należą zapatrywania Schellinga, według którego dusza jest jestestwem

[1]) Nie brakowało wszakże i polidynamistów. Van Helmont np., lekarz belgijski (1577—1644), przyjmował prócz duszy rozumnej (nieśmiertelnej) i zmysłowej (śmiertelnej) mnóstwo dusz wegetatywnych (archei, archées), które, należycie uporządkowane, kierują życiem wegetatywnem. Za tą hypotezą poszli nawet niektórzy scholastycy z czasów dekadencyi. Według Leibnitza każda monada w każdem jestestwie żyjącem posiada duszę, choć nad całem ciałem panuje dusza jedna. Podobnie uczy Lutosławski.

pośredniem między duchem i ciałem; Ennemosera, upatrującego w człowieku ducha, materyę i duszę jako osobistą jedność, i t. p.

Wszystkie wyliczone w drugim punkcie hypotezy noszą ogólną nazwę trychotomizmu lub duodynamizmu (dydynamizmu); trychotomizmu, bo przypuszczają, że człowiek składa się z trzech rzeczy, t. j. z ciała i dwóch dusz; [1]) duodynamizmu, o ile przyjmują dwie siły życiowe czyli dwie dusze.

3. Do trzeciej kategoryi zaliczamy tych, którzy mówią tylko o jednej duszy. System ten nosi nazwę monodynamizmu lub dychotomizmu (dwie części: dusza i ciało.) Są wszakże i w nim różne odcienie.

Perypatetycy, Ojcowie Kościoła (św. Atanazy, Grzegorz z Nissy, Bazyli, Hieronim, Ambroży, Augustyn, Jan Chryzostom), scholastycy, tudzież niektórzy przyrodnicy i fizyologowie uczą, że owa jedna dusza jest źródłem czynności umysłowych, zmysłowych i wegetatywnych: myślenie odbywa się bez wewnętrznego współdziałania organów, ale życie zmysłowe i wegetatywne należy także do ciała; owszem dusza nie jest podstawą funkcyj wegetatywnych, o ile jest rozumna lub zmysłowa, i dla tego żadne poznanie, ani umysłowe ani zmysłowe. nie towarzyszy tymże funkcyom. Do tego zdania zbliża się wspomniany przed chwilą Stahl, choć przypuszcza, że dusza stanowi przez rozum i wolę podstawę życia zmysłowego i wegetatywnego, że poznaje (niezawsze jasno czy świadomie) wszystkie czynności, które wykonywa w ciele, a nawet poszczególne jego organa i wzajemny ich stosunek. Obie te teorye zowią się animizmem.

Jedną duszę przyjmują także niektórzy dawniejsi i dzisiejsi organicyści umiarkowani, t. j. tacy, którzy są także spirytualistami (koncesyoniści.) Dusza, powiadają oni, jest pierwiastkiem życia umysłowego i zmysłowego; natomiast czynności wegetatywne pochodzą z kombinacyi sił albo mechanicznych (organicyzm mechaniczny), albo chemicznych (org. chemiczny), albo równocześnie od jednych i drugich, albo wreszcie od sił, które nie dają się sprowadzić do sił materyi martwej, lecz stanowią odpowiedni stan organów (org. właściwy.) Ojcem ostatniego zdania był Descartes. Jeszcze inni (np. Haller, Bichat, Broussais) przyjmują, oprócz owego stanu organów, wrażliwość (irritabilité), ściągliwość (contractibilité) i t. p.

(C. d. n).

[1]) Trychotomizm oznacza u niektórych autorów system, przyjmujący trzy dusze. Od trychotomizmu różni się trychotomia: oznacza ona, podział zjawisk psychicznych na trzy grupy.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

Salomon figura samego Sprawcy pokoju, Chrystusa, nazwany został „pokój czyniącym“ (שלמה), ponieważ panowanie jego było obfite we wszelaką pomyślność doczesną. Za panowania Salomona, mówi Pismo św: „Juda i Izrael niezliczony, jako piasek morski w mnóstwie jedząc i pijąc, a weseląc się. A Salomon mieszkał w państwie swoim, mając wszystkie królestwa, od rzeki ziemi Filistyńskiej, aż do granicy Egipskiej, którzy mu nosili dary, i służyli mu po wszystkie dni żywota jego. A był stół Salomonów (dworu Salomonowego) na każdy dzień trzydzieści korcy czystej mąki i sześćdziesiąt korcy mąki. Dziesięć wołów tłustych, i dwadzieścia wołów pastewnych, i sto baranów, oprócz łowu, jeleni, sarn i bawołów, i ptactwa karmnego. Bo on posiadał wszystką krainę, która była za rzeką, od Tafasa aż do Gazan, i wszystkich króli onych krajów: a m i a ł p o k ó j z e w s z e c h s t r o n w o k o ł o. I mieszkał Juda i Izrael bez wszelkiej bojaźni, każdy pod winnym szczepem swoim, i pod figą swoją, od Dan aż do Barsabee po wszystkie dni Salomonowe. I miał Salomon czterdzieści tysięcy żłobów koni do wozów, a dwanaście tysięcy do jazdy. A opatrywali je starostowie królewscy: lecz i potrzeby do stołu króla Salomona z wielką pilnością dodawali czasu swego. Jęczmień też i słomę dla koni i mułów, wozili na miejsce gdzie był król, według tego, jako im postanowiono. Dał też Bóg Salomonowi mądrość i roztropność bardzo wielką, i przestronność serca, jako piasek, który jest na brzegu morskim. I przechodziła mądrość Salomonowa mądrość wszystkich ludzi wschodnich i Egipcyan. I był mędrszy od wszystkich ludzi; mędrszy niż Ethan Ezrahita, i Heman, i Chalkol, i Dorda synowie Mahol: i był sławny u wszech narodów okolicznych. Mówił też Salomon trzy tysiące przypowieści: a pieśni jego było tysiąc i pięć. Rozprawiał też o drzewach od Cedru, który jest na Libanie, aż do hyssopu, który wyrasta z ściany: i mówił o zwierzętach, i ptakach, i płazie i o rybach. I przychodzili ze wszystkich narodów słuchać mądrości Salomonowej, i od wszystkich królów ziemskich, którzy słyszeli mądrość jego.“ [1])

Izajasz prorok nazywa Mesyasza K s i ę c i e m P o k o j u, dlatego że On miał podbić pod swą władzę wszystkie narody i w sprawiedliwości i miłości będzie nimi rządzić: „I nazowią imię Jego: Przedziwny, radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku (wieczności), Książe Pokoju (שרשלום). Rozszerzone będzie panowanie Jego, a p o k o j u J e g o n i e b ę d z i e k o ń c a. Na stolicy Dawidowej i w królestwie Jego zasiądzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i sprawiedliwości odtąd i aż na wieki. Zawisna miłość Pana Zastępów uczyni to.“ [2])

[1]) III Król. IV, 20 - 34.

[2]) Izaj. IX, 6. i n.

Na innem miejscu tenże Prorok przedstawia Pokój Mesyański, jako skutek sprawiedliwych i miłościwych rządów Chrystusa: Kiedy „Duch z wysokości będzie wylany na nas (t. j. kiedy przyjdą czasy Mesyańskie) i pustynia obróci się w urodzajną równinę i urodzajna równina będzie szacowana jak las; wtedy sąd prawy będzie mieszkał na pustyni, a prawda będzie przebywała na urodzajnej równinie. I pokój będzie owocem prawego sądu, i pokój i bezpieczeństwo na wieki będą owocem Sprawiedliwości. I lud mój będzie mieszkał w przybytku pokoju, w mieszkaniu bezpiecznem, w pokoju cichym. I rozprzestrzeni się po obozorach leśnych, a miasto spuści się w dolinę.“ [1])

W rozd. LIX ten sam Prorok zapowiada, że będzie odjęty pokój tym, którzy odrzucą Mesyasza: „Oto nie ukróciła się ręka Pańska, aby nie mogła zbawić. ani się obciążyło ucho jego aby nie usłyszało. Lecz nieprawości wasze rozdzieliły między Bogiem waszym: a grzechy wasze zakryły Oblicze Jego (Mesysza) od was, aby nie wysłuchał. Bo ręce wasze są krwią zmazane, i palce wasze nieprawością, wargi wasze mówiły kłamstwo, a język wasz nieprawość powiada. Niemasz ktoby podnosił głos za sprawiedliwością, ani ktoby sądził prawdziwie; ale ufają w niczem, a mówią kłamstwo: poczynają nędzę i rodzą nieprawość. Hodują jajka żmij i tką pajęczyny; kto zje te jajka, umrze; a jeśli je stłucze, wykluje się żmija. Pajęczyny ich nie zdadzą się na szatę, ani się okryją robotami swemi: dzieła ich dzieła niepożyteczne; a ręce ich czynią nieprawości. Nogi ich bieżą na złe, i spieszą się aby wylały krew niewinną; myśli niepożyteczne, spustoszenie i skruszenie na ścieżkach ich. Drogi pokoju nie znają, i niemasz prawego sądu na ścieżkach ich, drogi swe pokrzywili sami; żaden kto po nich chodzi nie zna pokoju. Dlatego to oddalił się od nas prawy sąd i prawda nie dochodzi do nas; czekamy światłości, aleć oto ciemność; oczekujemy jasności, a we ćmie chodzimy. Macamy ściany jako ślepi a jako bez oczu chodzimy; potykamy się w południe jako w zmroku; w ciemności jako umarli. Będziem wszyscy ryczeć, jako niedźwiedzie; a jako gołębie jęczeć będziemy; czekaliśmy sądu, a niemasz go, zbawienia, a oddaliło się od nas. Bo się rozmnożyły nieprawości nasze przed Tobą, (o Mesyaszu) a grzechy nasze świadczą przeciw nam; bo złości nasze z nami są, i poznaliśmy nieprawości nasze. Odstąpiliśmy od Pana (od Mesyasza) sprzeniewierzyliśmy się Mu, odeszliśmy od Boga naszego, mówiliśmy potwarz i przewrotność, poczynaliśmy i mówiliśmy z serca słowa kłamstwa. I obrócił się wstecz Prawy sąd, a Sprawiedliwość zdaleka stanęła; bo się powaliła na ulicy Prawda‘ a prawość nie mogła wnijść. I poszła prawda w niepamięć, a kto odstąpił od nieprawości, złupion jest. I widział Pan, a złe się zdało w oczach jego, że nie było prawego sądu.“ [1]) „Bo niemasz pokoju niezbożnym, mówi Pan.“ [2])

Podobnie Jeremiasz tak opisuje odjęcie pokoju od ludu Izraelskiego w odrzuceniu Mesyasza: „To mówi Pan: Nie wchodź do domu uczty, ani chodź na płakanie, ani ich pocieszaj: bom odjął Pokój Mój Mesyasza od ludu tego, mówi Pan: Miłosierdzie i Zmiłowanie. I pomrą wielcy i mali w tej ziemi: nie pogrzebią ich, ani płakać będą. I nie będą między nimi płaczącemu łamać chleba, dla pociechy nad umarłym; ani im dadzą napoju kubka dla pociechy, dla ojca jego i matki jego. Do domu też uczty nie wchodź, abyś siedział z nimi, i jadł i pił, bo to mówi Pan Bóg Zastępów, Bóg Izraelów: Oto ja odejmę z miejsca tego przed oczyma waszemi, i za dni waszych, głos wesela i głos radości, głos

---

[1]) Podajemy ten i inne ustępy z proroctw według tekstu hebrajskiego XXXII, 15 i n.

[1]) Izaj. LIX, 1—15.

[2]) XLVIII, 22.

oblubieńca, i głos oblubienicy. A gdy opowiesz ludowi temu te wszystkie słowa, i rzeką do ciebie: Dla czego Pan mówił na nas to wszystko złe wielkie? Co za nieprawość nasza? i co za grzech któryśmy zgrzeszyli Panu Bogu naszemu? Rzeczesz do nich: Że mię opuścili ojcowie wasi, mówi Pan, i chodzili za bogami cudzymi, i służyli im, i kłaniali się im; a mnie opuścili, zakonu mego nie strzegli. Lecz i wy gorzej czyniliście niż ojcowie wasi; bo oto chodzi każdy za przewrotnością serca złego swego, żeby mię nie słuchał. A wypędzę was z tej ziemi, do ziemi której nie znacie wy i ojcowie wasi, a tam służyć będziecie bogom cudzym we dnie i w nocy, którzy wam nie dadzą odpoczynku.“ [1])

Również Ezechiel; „I stała się mowa Pańska do mnie, rzekąc: A ty synu człowieczy, to mówi Pan Bóg ziemi Izraelowej: koniec przyszedł, przyszedł koniec na cztery strony ziemi. Teraz koniec na cię, i puszczę zapalczywość moją na cię, i będę cię sądził według dróg twoich, i położę przeciwko tobie wszystkie obrzydłości twoje. I nie sfolguje oko moje tobie, ani się zlituje, ale drogi twoje włożę na cię, a obrzydliwości twoje będą w pośrodku ciebie, i doznacie żem ja Pan. To mówi Pan Bóg: Utrapienie jedno, utrapienie oto idzie: koniec przychodzi, przychodzi koniec, ocknął się przeciw sobie: oto przychodzi. Przyszło skruszenie na cię, który mieszkasz w ziemi, przychodzi czas, blizko jest dzień zabijania, a nie sławy gór. Teraz zblizka wyleję gniew mój na cię i wykonam zapalczywość moją na ciebie, a osądzę cię według dróg twoich, i włożę na cię wszystkie złości twoje, a nie sfolguje oko moje, ani się zlituje, ale drogi twoje włożę na cię, i obrzydłości twe w pośrodku ciebie będą: a doznacie, żem ja Pan który biję. Oto dzień, oto przyszedł: wyszło skruszenie, berło już wyrosło, pycha dojrzała; przyszedł czas, przybliżył się dzień: kto kupuje, niech się nie raduje, a kto sprzedaje, niech nie żałuje, bo gniew na wszystek lud jego. Bo kto sprzedaje, nie wróci się do tego co sprzedał, choćby jeszcze żyw był, bo widzenie o wszystkiem mnóstwie ich nie odmieni się i nikt nieprawością żywota swego nie zmocni się. Trąbcie w trąbę, niech się gotują wszyscy, a niemasz ktoby szedł ku bitwie; bo gniew mój na wszystek lud jego. Miecz zewnątrz, a mór i głód wewnątrz: kto jest na polu, od miecza umrze, a którzy w mieście, morem i głodem pożarci będą. I ocaleni z pośród nich uciekać będą na górach jako gołębie dolin wszyscy drżący każdy w nieprawości swej. I przepaszą się włosiennicami, a okryje ich trwoga, na każdej też twarzy wstyd, a na wszech głowach ich łysina. Srebro ich precz wyrzucać będą, a złoto ich gnojem będzie. Srebro ich i złoto nie będzie ich mogło wybawić w dzień zapalczywości Pańskiej. Duszy swej nie nasycą, i wnętrzności ich nie będą napełnione, bo one były dla nich obrażeniem nieprawości ich. Wspaniałą ozdobę Jego świątyni na pychę swoją obrócili i czynili w niej obrzydłości swe dla bałwanów swych: dla tego obrócę ją im ku nieczystości, i dam ją w ręce obcych na rozchwycenie, i niezbożnikom ziemskim na korzyść i splugawią ją. I Odwrócę Oblicze Moje (Mesyasza) od nich i zgwałcą Tajemnicę moją, i wnijdą do niego łupieżcy, i splugawią ją. Uczyń kajdany, ponieważ ziemia pełna jest krwawych zbrodni, a miasto pełne nieprawości. I przywiodę najgorszych z pogan, i posiądą domy ich, a skruszą pychę możnych, i świątynie ich będą splugawione. G d y u c i s k n a d e j d z i e, b ę d ą s z u k a ć p o k o j u, a n i e b ę d z i e. Biada za biadą pójdzie, zła nowina za złą nowiną, i będą szukać widzenia u proroka, a zakon zginie od kapłana, i rada od starców. Król będzie w żałobie, a książe oblecze się w smutek, a lud prosty będzie łamał ręce w rozpaczy. Według drogi ich uczynię im, a według sądów ich osądzę ich: a poznają, żem ja Pan.“ [1])

1) Jerem. XVI, 5—13.

1) Ezechiel. VII. 1—27.

Prorok Izajasz zaś w rozdziale LX przedstawia pokój czasów Mesyańskich jako obfitość i doskonałość darów duchowych i cielesnych, którymi będą wzbogaceni wybrani w Królestwie Chrystusowem: „Za to coś opuszczona i w nienawiści była, a nie było ktoby przez cię chodził, wystawię cię na pychę wieków, i na wesele od pokolenia do pokolenia: I będziesz się karmić bogactwem i nasycać się królewskimi dostatkami; i poznasz żem ja Pan zbawiający ciebie, i Odkupiciel twój, mocarz Jakóbów. Miasto miedzi naniosę złota, a miasto żelaza naniosę srebra; a miasto drzewa, miedzi; a miasto kamieni żelaza; i położę nawiedzenie twoje pokój, a przełożonych twoich sprawiedliwość. Nie usłyszą więcej nieprawości w ziemi twojej, spustoszenia i plondrowania w granicach twoich: a zbawienie osiądzie mury twoje, a twoje bramy pieśń chwalebna. Nie będzie u ciebie więcej słońce światłością we dnie, ani jasność księżyca oświeci cię: ale będzie tobie Pan światłością wieczną, i Bóg twój na chwałę twoją. Nie zajdzie więcej słońce twoje, i nie umniejszy się księżyc twój: bo Pan będzie tobie światłością wieczną, i dokonają się dni smutku twego. A lud twój wszyscy sprawiedliwi na wieki odziedziczą ziemię, płód szczepienia mego, dzieło rąk moich ku chwale. Najmniejszy rozmnoży się w tysiąc, a malutki w naród najmocniejszy: ja Pan czasu swego prędko to uczynię“.[1])

I na innem miejscu: „Weselcie się z Jeruzalem, a radujcie się w nim wszyscy, którzy je miłujecie: weselcie się z nim weselem wszyscy, którzy płaczecie dla niego, abyście się nakarmili i nasycili zupełnością pociechy jego i abyście w zupełności nacieszyli się obfitością wszelkiej chwały jego. Bo to mówi Pan: Oto ja posyłam do niego Pokój (Mesyasza) jako rzekę i chwałę narodów jako strumień zalewający z którego będziecie się nasycać: na rękach będą was nosić, a na kolanach będą się z wami pieścić. Jako gdy kogo matka pieści, tak ja was cieszyć będę, a w Jeruzalem ucieszeni będziecie. Ujrzycie to i rozweseli się jako serce wasze, a kości wasze ożywią się jako trawa zielona, i odkryje się ręka Pańska sługom jego, a gniew przyjaciołom Jego. Bo oto Pan w ogniu przyjdzie, a jako wicher poczwórne jego oddawać w zagniewaniu zapalczywość swoją, a łajanie swe w płomieniu ognia; bo ogniem Pan rozsądzać będzie, a mieczem swym wszelkie ciało, i namnoży się pobitych od Pana“.[2])

(C. d. n.)

---

[1]) Izaj. LX, 15-22.

[2]) Izaj. LXVI, 10—16. Podobnie Jeremiasz, XXIX, 11.

Niepokalana Marya Matka Boga.

Marya wydaje na świat Syna Bożego.

III

(C. d.)

Słusznie powiada Herbert Spencer: „My nazbyt często zapominamy nie tylko o tem, że niema „zła bez dobra“(is a sout of goodness in things evil), ale i o tem, że w każdym błędzie jest wogóle część prawdy. Wielu przyznaje w oderwaniu prawdopodobieństwo tego, że fałsz zawiera w sobie jądro rzeczywistości, lecz nie wielu pamięta o tem oderwanem prawdopodobieństwie przy ocenianiu cudzych pojęć i przekonań. Wierzenie, które stanęło w zupełnej sprzeczności z faktami, odrzucamy z oburzeniem i pogardą; atoli w porywie antagonizmu nikomu nie przychodzi do głowy zapytać siebie, co w danem wierzeniu było szczególne, że ono pociągało ku sobie umysły i serca ludzkie? A jednak w tem wierzeniu musiało być coś szczególnego, i mamy podstawę przypuszczać, że to „coś“ stanęło w stosunku zgodności do pewnych danych doświadczenia. Być może, iż zgodność ta była niewielka i mglista,—w każdym jednak razie istniała. Nawet w bardzo niedorzecznych podaniach prawie zawsze można odgrzebać rzeczywisty fakt, —i gdyby nie było tego rzeczywistego faktu, nigdy nie istniałoby jego niedorzeczne skażenie. Wszelkie skażone i upiększone podanie, przekazywane z ust do ust tłumów, zachowuje niezmiernie mało podobieństwa do rzeczywistości; gdyby jednak nie było tej rzeczywistości, nie istniałoby nigdy skażone i upiększone podanie. To samo zauważyć należy i w stosunku do wszystkich wogóle wierzeń ludzkich. Chociażby dzisiaj zdawały się one najbardziej fałszywemi, istota polega na tem, że mając swoje źródło w danych doświadczenia — pierwotnie wierzenia te zawierały w sobie prawdę, a może i dzisiaj zachowały pewną jej część, chociażby najmniejszą. Z większą swobodą możemy to przypuszczać w stosunku do wierzeń, które istniały przez czas dłuższy i rozpowszechniły się bardziej; jeszcze swobodniej—w stosunku do wierzeń, które istniały zawsze i były prawie lub zupełnie powszechne. [1]“

Według teoryi powyższej, szkoła mityczna nie może i nie powinna kategorycznie zaprzeczać wszelkiej wartości podaniom greckim lub hinduskim, ze względu na ich postać lub szczegóły niedorzeczne. Zdradzałoby to naukowy dyletantyzm. Badacza poważnego uderza w nich przedewszystkiem „dawność“ i „powszechność“ — zwłaszcza wśród ludów stojących na wyższym stopniu kultury. Stąd badacz poważny wnioskuje, że podania te pierwotnie musiały zawierać w sobie jakąś prawdę i to opartą na doświadczeniu. Bada więc ich genezę; wyłuszcza z łupiny skażonej — ukryte w niej — jądro prawdy.

Kto w ten sposób traktuje podania różnych narodów o „Wcieleniu Bóstwa,“ dla tego one nie tylko nie obalają, lecz przeciwnie stwierdzają autentyczność historyi Ewangelicznej. Bo wszystkie te podania, jakkolwiek w szczegółach niedorzeczne, świadczą o jednem powszechnem dla człowieczeństwa pragnieniu, — żeby Bóg bezpośredni brał udział w genezie wielkich mężów, żeby S a m s t a ł s i ę c z ł o w i e k i e m. Pragnienie takie było objawem powszechnym w całem człowieczeństwie. Stąd wynika, że Bóg złożył je w naturze ludzkiej. A jeśli tak jest, jeśli Twórcą jego jest Bóg, — to pragnienie tego rodzaju było przepowiednią faktu, który napewno miał ziścić się w swoim czasie. Z biegiem wieków pragnienie to

---

[1]) Herb. Spencer „Podstawowe zasady“ cz. I. „Niepoznawalne“ r. I „Reiigia i nauka.“ str 1.

skażone zostało. Spotkało się z fałszywem zastosowaniem; przybrało kształty niedorzeczne, przygotowując ciemne tło fałszu dla tem lepszego uwydatnienia światła prawdy. Atoli pragnienie to nie zaginęło w sercach ludzkich; nie przestało — nawet pod śmieciami niedorzeczności — odzywać się nienasyconą tęsknotą za urzeczywistnieniem, świadcząc w kolei wieków o swej pierwotnej prawdzie. Aż wreszcie przyszła na ziemię „Światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego;" — [1]) a przyszła zrodzona z Dziewicy Matki, przyjąwszy postać Niemowlęcia. Pragnienie więc człowieka nie doznało zawodu; zaspokoił je fakt historyczny. Powszechna w całem człowieczeństwie dążność do wiary we Wcielenie Bóstwa znalazła swoje urzeczywistnienie i przedmiot, swój kres ostateczny w Jezusie i w Jego Narodzeniu.

Wśród przeciwników autentyczności historyi Ewangelicznej są także i więcej umiarkowani, którzy w widocznem zakłopotaniu, co począć z takimi faktami, jak bezpośrednie wdanie się Boga w sprawy ziemskie, jak ukazanie się Aniołów i objawienia, — radzą sobie w dość oryginalny sposób. Nie chcąc zgodzić się na pierwiastek nadprzyrodzony, który widoczny jest w opowiadaniu Ewangelii, a z drugiej strony nie śmiejąc zaprzeczyć Bóstwa Jezusa Chrystusa, — dla wygody tych pojęć racyonalistycznych stworzyli rozróżnienie między treścią a formą opowiadań Ewangelicznych.

Według nich forma—to tylko poetyczna zasłona, misternie utkana w wyobraźni pierwszych chrześcijan — na upiększenie pojęcia o Boskiej Naturze w Jezusie Chrystusie. „Dogmat Bóstwa Jezusa Chrystusa, — jak utrzymują ci krytycy, — w nauczaniu i w myśli wszystkich pisarzy apostolskich niezaprzeczenie zajmuje naczelne miejsce. Atoli wyrażał się on i był określony rozmaicie — stosownie do różnych warunków miejsca i czasu; a mianowicie: w sposób nieokreślony lub ścisły, w formie popularnej lub naukowej, przystrojony w piękno poezyi lub przybrany w system teologiczny. W Ewangelii zaś dogmat ten wyrażono w formie popularnej i poetycznej. Należy więc główną uwagę zwrócić na rzecz, jedynie na samą treść Ewangelicznego opowiadania. Formę zaś należy uwzględnić tylko ze stanowiska estetycznego, nie przywiązując do niej zbytniej wagi".[1])

Atoli system powyższy—bez żadnego powodu — uświęca autentyczność historyczną faktów, czyli rzeczywistość ukrytą pod formułą dogmatu. Nadto popełnia drugi ciężki błąd, pod wspomnianą formułę podkładając prawdę, niekoniecznie w niej zawartą według zasad logiki. Albowiem w danym razie jest mowa nie o Naturze Boskiej Jezusa Chrystusa, jedno o Boskiem Jego Poczęciu i cudownem Narodzeniu. Jezus mógł być Bogiem-Człowiekiem i bez takiego Poczęcia i bez cudownego Narodzenia. I odwrotnie mógł począć się w ten sposób i narodzić, a jednakże nie być Bogiem-Człowiekiem. Według nauki chrześcijańskiej Jezus Chrystus istotnie począł się z Ducha Świętego i w jedności jednej Osoby Boskiej posiada Naturę Boga i naturę człowieka. Jednakże te dwa fakta nie wypływają koniecznie jeden z drugiego; za cudownem poczęciem nie koniecznie idzie istnienie dwóch natur w jednej osobie. Stąd opowiadania Ewangelii o Poczęciu Jezusa z Ducha Świętego i Jego Narodzeniu z Dziewicy logicznie nie można brać za formę, wyrażającą zjednoczenie dwóch natur w jednej Boskiej Osobie.

A więc rozróżnienie umiarkowanych „krytyków" nie wytrzymuje „krytyki".

W całem—po wszystkim świecie i po wszystkie czasy—piśmiennictwie, zarówno religijnem jak świeckiem, darmo szuka-

---

[1]) Jan I, 9.

[1]) Patrz. Reuss. „Ewangel. Gesch."; Sabatier „Encyclop. des sciences religieuses", art. „Jesus-Christ".



CHRYSTUS ZBAWICIEL.

libyśmy drugiej karty, któraby podobną była temu opowiadaniu św. Łukasza. Nigdzie nie znajdziemy równie wysoko podniesionej i w tak doskonałą harmonię skojarzonej poezyi z rzeczywistością historyczną, ideału tak doskonale ziszczonego w fakcie, rzeczy ludzkich tak ściśle i nierozerwalnie zjednoczonych z Boskiemi, jak tutaj. W opowiadaniu tem wszystko trzyma się jedno drugiego; całość i szczegóły ścisłym porządkiem układają się w przepiękną a niewzruszoną jedność. Rysy nakreślone przez św. Mateusza dopełnia św. Łukasz, rozszerzając przedziwnie jego widnokrąg.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

XIII.

(C. d.)

Parafia Leszno, dekanatu Błońskiego, archidyecezyi (i gubernii) Warszawskiej; obecnie u Maryawitów okręgu Warszawskiego.

Żadna z parafii Maryawickich nie była powodem takiej reakcyi wśród duchowieństwa katolickiego, jak parafia Lesznowska. Zajęcie przez nas tej placówki, poważnej liczbą i silnej duchem, dotknęło do żywego tak władze archidyecezyalne, jak duchowieństwo niższe. Osoba ks. Adama Furmanika, który zorganizował w Lesznie parafię Maryawicką, stała się w tych sferach przedmiotem tajonej nienawiści i gorąco pożądanej zemsty. Postanowiono nie złożyć broni, chociażby rażąco wstecznej i fanatycznej, dopóki parafia Lesznowska nie pojedna się z arcybiskupem Warszawskim, — dopóki w końcu nie przestanie istnieć ostatni zwolennik ruchu—tak niewygodnego dla wyzysku, niemoralności i umysłowej ciemnoty. Jakoż cały okres czasu od naszego rozłamu z władzą duchowną, czyli od połowy lutego 1906 roku aż do chwili obecnej, zapełnia ustawiczne prześladowanie maryawitów w Lesznie, nieprzerwany szereg gwałtów, barbarzyństwa, a nawet zbrodni, których sprawcami byli albo wierni katolicy z inicyatywy duchowieństwa, albo sami księża z polecenia ks. Popiela, arcybiskupa Warszawskiego.

Dnia 22 Kwietnia 1906 roku, jak to już wyżej[1]) wspomnieliśmy, katolicy dokonali zbrojnego napadu na Leszno, w celu odebrania maryawitom parafialnego kościoła. Na szczęście, wyprawa ta skończyła się zupełną przegraną, kompromitując w rezultacie arcybiskupa Popiela, jako „inicyatora zbrojnego napadu.“ Jednakże po tem zajściu „prawowierni“ katolicy bynajmniej nie dali za wygraną. Zwrócili się na drogę sądową i wkrótce uzyskali wyrok, mocą którego zobowiązano maryawitów do zwrotu parafialnego kościoła na rzecz katolików.

Dnia 25 września tegoż 1906 roku przybył do Leszna komornik, by wykonać rozporządzenie sądowe. Maryawici na razie odmówili jego żądaniu, motywując swój opór tem, że zaledwie przed sześciu laty wznieśli świątynię za własne pieniądze. Atoli nie uwzględniono pretensyi biednego ludu. Komornik, sprowadził oddział wojska i postanowił zająć kościół przemocą. Sprowadzeni żołnierze z polecenia swej władzy natychmiast wzięli się do dzieła. Torując sobie drogę przez tłum ludzi kolbami karabinowemi przez wielkie drzwi chcieli wtargnąć do kościoła, by wyprzeć stamtąd nielicznych, jak mniemali, maryawitów. Jednak skupieni przy drzwiach mężczyźni powstrzymali brutalnie nacierających. Wtedy żołdacy zaczęli gwałtem wywlekać śmiałków, spychali ich ze schodów kościelnych i bili niemiłosiernie kolbami. W ten sposób część maryawitów usunięto z terytoryum kościelnego. Całe zaś tłumy zamknięto w kościele i postanowiono zmusić je głodem do wyjścia.

---

[1]) Patrz „Maryawita“ № 13, z roku bieżącego, „Hist. Maryawitów“.

Oblężeni nie opuszczali kościoła przez cały dzień następny. W nocy garstka śmielszych kobiet i mężczyzn usiłowała przez ogród plebański przedostać się do kościoła i zanieść zgłodniałym chleba i wody. Niestety, przedsięwzięcie to naraziło na śmierć jednego z maryawitów. Ktoś z czuwających, słysząc szelest pod murem kościelnym, dał sygnał rewolwerowym strzałem. Było to umówione hasło. W jednej chwili kilkanaście luf karabinowych zwrócono w stronę zbliżających się, dano salwę, kładąc jednego z nich, a mianowicie Skrońskiego—trupem. Wobec tego, ks. Roman Gostyński, dla uniknięcia dalszych niepożądanych następstw, postanowił wpłynąć na oblężonych i zwrócić kościół katolikom.

Po trzech dniach oblężenia, wynędzniali z głodu maryawici opuścili kościół. Wyszli zeń procesyonalnie, wraz z kapłanem niosącym w puszce Przenajświętszy Sakrament. Był już wieczór, 27 września, gdy bez żadnych przeszkód zdążyli do ubogiego domku, stojącego na skraju lasu, gdzie naprędce urządzono prowizoryczną kaplicę. Umieszczono w niej Przenajświętszy Sakrament i odtąd przez pewien czas zaspakajano w niej potrzeby religijne miejscowych maryawitów.

Zdawałoby się, że zwrot kościoła na rzecz katolików usunie poawowiernemu proboszczowi wszelki powód do nowych nieporozumień z maryawitami. Jednakże okazało się, że tak nie jest. Przysłany do Leszna proboszcz katolicki, ks. Eustachy Krocin, rozwinął w całej pełni właściwą dzisiejszym katolikom działalność misyjną—w celu „nawrócenia“ maryawitów. A więc rozpowszechniał wśród ludu najfałszywsze o nas wiadomości; z ambony podżegał swoich parafian do fanatycznej względem maryawitów nienawiści; sprowadzał misyonarzy do spotęgowania wśród swoich fanatyzmu i barbarzyńskich instynktów względem „heretyków“; zaprosił do Leszna o. Bazylego, paulina z Jasnej Góry, i ukazywał go parafianom jako „prawdziwego Bazylego,“ usiłując w ten sposób przekonać ich, że ks. Furmanik jest „fałszywym Bazylim...“ [1])

Skutki agitacyi tego rodzaju były fatalne. „Prawowierni“ parafianie Lesznowscy w prześladowaniu maryawitów nie ustawali. Owszem, doszło w końcu do tego, że w miesiącu Lutym, zeszłego roku (1907), zorganizowano zbrojny napad na ks. Furmanika, gdy udał się z Komunią Świętą do chorych. Dwunastu „prawowiernych“ katolików, uzbrojonych w dubeltówki, otoczyło dom, w którym ks. Furmanik udzielał posług religijnych, i czyhali na jego wyjście. Dziwnym jednak zrządzeniem Opatrzności nie dali ani jednego strzału. W dwa miesiące potem napadnięto we własnym domu maryawitę Poradowskiego i dokonano morderstwa na jego osobie.

Nie koniec na tem.

Ks. Krocin, chcąc maryawitów zgnębić moralnie, by znużeni walką porzucili Maryawityzm, częstokroć wchodził między nich otoczony świadkami i wyzywającem zachowaniem się prowokował uchybienia swojej osobie. Następnie podawał „winnych“ do sądu, żądając nałożenia na nich kary pieniężnej lub osadzenia ich w więzieniu. Tym sposobem w roku zeszłym jednocześnie wytoczył maryawitom kilkadziesiąt procesów!?...

W pracy tego rodzaju ks. Krocin nie ustaje. Nie ustają też katolicy w prześladowaniu maryawitów. Boleśnie wymownym dowodem ich usposobienia ku nam i ponurej ich złości jest nowy fakt, który miał miejsce niedawno, bo już w roku bieżącym (1908) 29 marca. Wieczorem tego dnia z nabożeństwa w Lesznie powracał do domu mieszkaniec parafii Kampinos, maryawita, Józef Tomaszewski. We wsi Wiejca, przez którą prowadziła droga, „prawowierni“ katolicy — wzburzeni rekolekcyami wielkopostnemi—urządzili na powracającego zasadzkę. Szukając zaczepki, zaczęli wobec niego znieważać Maryawicki Kościół; a gdy usłyszeli od Tomaszewskiego poważną od-

---

[1]) Ks. Furmanik ma imię zakonne Bazyli.

powiedź, dali umówiony sygnał za pomocą przeraźliwego świstu. Na dany znak w jednej chwili zbiegli się mieszkańcy Wiejcy — uzbrojeni w drągi i kłonice, — jak dzikie zwierzęta rzucili się na Tomaszewskiego i znęcając się nad nim iście po barbarzyńsku zadali mu śmierć okrutną. Zabójcy znani są z wielkiego przywiązania do Kościoła.[1])

grzechy świata. Chrześcijanizm, jako religia ewangelicznej cichości, miłosierdzia i miłości nawet dla nieprzyjaciół, z natury swej nie znosi żadnego gwałtu, a tembardziej nienawidzi zbrodni w imię Boga, który—jak świadczy Apostoł—jest samą Miłością.“ [1])

Katolicy współcześni i ich przewodnicy duchowni przestali pojmować te pra-



Leszno. Fronton kościoła Maryawickiego. Po lewej stronie ochrona,

Oto, w jakich warunkach rozwijał się Maryawityzm w Lesznie. Szczegóły te, aczkolwiek skąpe, nazbyt wymownie świadczą o zwyrodnieniu dzisiejszego katolicyzmu. Bo wszelka przemoc, nienawiść, przelew krwi, niby w Imię Boga.— jak niegdyś średniowieczne tortury i stosy inkwizycyi, są pogwałceniem zasad Chrystusa. Są występnym ich skażeniem, ciężką dla nich zniewagą. Są szyderstwem z miłości Syna Bożego ukrzyżowanego za

[1]) Szczegóły te posiadamy od naocznego świadka zbrodni.

wdy. Jako ludzie trzymani w więzach średniowiecznej ciemnoty, o jałowym duchu, wyschniętym w formalistyce religijnej,—nie widzą i nie czują, że czyny ich i życie całe z punktu widzenia chrześcijańskiego są szalonym pędem do niechybnej całkowitej ruiny. Bo zwycięstwo ciemnoty, barbarzyństwa i niemoralności jest przegraną chrystyanizmu. A w życiu katolików te smutne objawy panują dzisiaj wszechwładnie, rządzą despotycznie ich życiem...

[1]) I Jan. IV, 16.

Atoli dla rzeczywistych miłośników idei Chrystusowej podobne warunki stają się ogniem, który wypala złoto serc ludzkich. W takim ogniu rosną cnoty moralne, wyrabia się potęga ducha, powstają śpiżowe charaktery, gotowe na heroizm dla umiłowanych zasad. Więc i działalność misyjna ks. Krocina, przy udziale jego parafian, lubo zaznaczona gwałtami i krwią niewinnych, nie zaszkodziła, ale pomogła do rozwoju Maryawityzmu w Lesznie. Potwierdzą te fakta.

Ochrona dla dzieci została otwarta dnia 14 listopada 1907 r. Zapisało się do ochrony około 200 dzieci; jednak dla braku odpowiedniego pomieszczenia uczęszcza zaledwie 100. Urządzono ochronkę wzorowo — według najnowszych wymagań. Przygotowano w niej dla nauki poglądowej całą kolekcyę w obrazach, rysunkach i modelach. Z każdego niemal kątka przemawia do duszy dziecka jakiś szczegół poglądowy. Prowadzenie dzieci powierzono SS. Maryawitkom.



Leszno. Wnętrze kościoła Maryawickiego.

Po legalizacyi rządowej naszego Związku,[1]) maryawici Leszno wscy pod kierunkiem ks. Furmanika, w przeciągu jednego roku, wznieśli obszerną i pięknie urządzoną świątynię — z celami zakonnemi. Pobudowali oprócz tego duży dom parafialny—z przeznaczeniem na ochronę, przytułek, salę zajęć i na mieszkanie dla służby kościelnej.

[1]) 11 grudnia 1906 r.

Nadto w domu parafialnym, w oddziale sali zajęć, z inicyatywy ks. Furmanika, zapoczątkowano poprawne tkactwo; sprowadzono w tym celu odpowiednią maszynę. Urządzono także naukę szycia dla dziewcząt.

Ponieważ obecny dom parafialny jako zaszczupły, nie odpowiada urzeczywistnieniu wszystkich zamiarów ks. Furmanika, więc w tym roku (1908) rozpoczęto budowę drugiego obszerniejszego domu.

Gdy budowa dojdzie do końca, będą poszerzone dotychczasowe oddziały dobroczynne i praca.



Leszno. Bok kościoła maryawickiego.

Nadmienić też należy, że dla łatwiejszego zaspokojenia religijnych potrzeb w parafii, maryawici Lesznowscy urządzili domowe kaplice w okolicznych wioskach — Białuty, Czarnów, Plewniak Powązki. We wszystkich wspomnianych kaplicach przechowuje się i adorowany jest Przenajświętszy Sakrament.

W obrębie „prawowiernej“ Lesznowskiej parafii liczymy 3,100 maryawitów.

Wreszcie zaznaczamy, iż wpływ działalności ks. Furmanika sięgnął także poza granice parafii Lesznowskiej. Temu zawdzięczamy garstkę maryawitów w każdej niemal z okolicznych parafii. Głównie zaś ruch Maryawicki przyjął się w sąsiedniem Błoniu, archidyecezyi i gubernii Warszawskiej. Obecnie Maryawici Błońscy mają własny kościołek, który pobudowali w roku zeszłym. Potrzeby religijne zaspakajają w pobliskiem Lesznie lub ks. Furmanik nawiedza w tym celu ich kościół w Błoniu.[1])

[1]) O powstaniu Maryawitów w Błoniu, patrz „Maryawity“ № 12 z tego roku, art. „Historya—Maryawitów“.

Wszystkich Maryawitów w Błońskiej parafii liczymy 750.

Cała Maryawicka parafia Leszno—razem z Maryawitami okolicznych wiosek —ma przeszło 4,000 parafian.

Takie są szczegóły o rozwoju Maryawityzmu w Lesznie. Moralność parafian zasługuje na szczególne zaznaczenie.[1])

(C. d. n.)

[1]) Mimo tych pewnych danych, któreśmy podali w streszczeniu, katolicy twierdzą ustnie i głoszą w prasie polskiej, że po Maryawityzmie w Lesznie pozostało zaledwie wspomnienie. Kłamstwo tego rodzaju otoczyło... miejscowego katolickiego proboszcza aureolą niezwykłej gorliwości. To też Pius X w tym roku—w uznaniu zasług ks. Krocina—przysłał mu szczególne błogosławieństwo „za wytępienie herezyi“!?. Doprawdy dziwna cześć dla Papieża w „wiernych“ mu kapłanach — objawiająca się w czelnem okłamywaniu Zwierzchnika Kościoła!



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.